

1868 e 67

AHP QD-10

GAZETKA OBOZOWA

FONDATION
ARCHIVUM HELVETICO-POLONICUM
Beau Chemin 27
CH-1722 Bourguillon

PISMO ŻOŁNIERZY OŚRODKA ZAPASOWEGO S. B. S. K.

Rok II.

Wtorek, 29. kwietnia 1941 roku.

101-A./124/

BLAD HITLERA

Zgodnie z zapowiedzią, Hitler podejmuje nowy atak na Imperium brytyjskie.

Atak pierwszy z r. 1940, przeprowadzony bezpośrednio po załamaniu się Francji, nie udał się. Wspierała obrona Dunkierki i ciosy, jakie wówczas zadał Niemcom korpus ekspedycyjny brytyjski, wycofując się z Francji, powstrzymały impet uderzenia niemieckiego. Wyczerpane gigantyczną walką, dywizje Hitlera stanęły u brzegów kanału La Manche, ale nie miały już siły, by zdobyć się na decydujący skok poprzez morze ku brzegom Anglii, które wydawały się już tak bliskie...

Dunkierka nie tylko uratowała wówczas Anglię, ale, jak twierdzi wielu znawców strategii, obrona jej miała w tej wojnie bodaj decydujące znaczenie, podobne do roli, na jaką zasłużyła sobie bitwa nad Marną z r. 1914. Bitwa ta bowiem, choć poprzedniej wojny nie zakończyła, to przecież stała się jej punktem zwrotnym, odbierając raz na zawsze Niemcom szansę zwycięstwa.

Po Dunkierce przyszły masowe ataki lotnicze na Anglię, a zwłaszcza na Londyn. Marsz. Goering objął osobiście komendę nad piekielnymi nalołami, które miały złamać "starą" Anglię w ciągu dni 14-tu. Taki bowiem termin ustaliła na rozkaz Goebbelsa prasa niemiecka. Doba za dobą spadał na stolicę Wielkiej Brytanii deszcz ołowiu i ognia. Największe miasto świata stawało co chwila w płomieniach. Zdawało się, że lada dzień ruiny wielkiego Imperium, a kanclerz Hitler wkroczy do dumnej stolicy, jak to zresztą zapowiedział w mowie, wygłoszonej w Reichstagu w dniu 19 lipca 1940 r. kiedy, podnosząc głos, groził Anglikom: "Przyjdę do was!" Tym

czasem Hitler nie przyszedł. Londyn choć okrwawiony i przyprószony kurzem zburzonych budowli, stoi, jak stał. Natomiast ataki niemieckie zakończyły się pogromem samolotów marsz. Goeringa, do czego niemało przyczynili się polscy piloci.

Na wielką skalę obliczony atak niemiecki z przed ośmiu miesięcy miał przede wszystkim złamać duchowo i psychicznie naród angielski. Celem jego było wywołanie paniki w społeczeństwie brytyjskim, w nadziei, że zdruzgotane ciosami domagać się będzie pokoju za wszelką cenę. Niemcy spodziewali się również, że ataki ich lotnicze zdezorganizują środki komunikacyjne w Anglii, pozbawiając ją żywności i łączności ze światem, oraz, że zniszczą porty i przemysł brytyjski, czyniąc dalszy wysiłek wojenny niemożliwym. Żudżono się następnie w Berlinie, że tak wyczerpaną Anglię dobije jedno silniejsze uderzenie.

Tymczasem prawdą jest, że ataki niemieckie ściągnęły na Anglików, a zwłaszcza na Londyn, wiele cierpień, strat i niedogodności. Sporo domów rozpadło się w gruzy. Szereg historycznych budynków uległo zburzeniu. Komunikacja kolejowa była narażona na przejściowe przerwy. Ale poza tymi niedogodnościami, nieprzytomne ataki Hitlera i Goeringa na Londyn, nie osiągnęły żadnego z nakreślonych celów.

Dlaczego? Dlatego, że Niemcy, rozpoczynając wojnę, popełnili błąd zasadniczy. Nie doceniły Anglii i Anglików. Pod wpływem zwłaszcza von Ribbentropa oraz szeregu publicystów, Niemcy ulegli modnej swego czasu teorii, że Anglicy są narodem starym psychicznie, rozkładającym się, zdegenerowanym, niezdolnym do walki; a Imperium brytyjskie znajduje się w

AHP GA0B-MO-124A

przededniu rozpadu. Prawda okazała się inną. Anglicy nie zmienili się. Zachowali wszystkie swe zalety bojowe: Przede wszystkim upór, zaciętość, wytrwałość, wytrzymałość, jak i poczucie dumy oraz godności osobistej i imperialnej. Zamiast rozłożyć, wojna obecna jeszcze bardziej zespoliła nie tylko Imperium brytyjskie, ale całą rasę anglo-saską, wraz z Amerykanami.

Tego Niemcy nie spodziewali się. Na tym polega ich zasadnicza pomyłka w ocenie szans tej wojny. Tu leży też przyczyna załamania się ich zeszłorocznego ataku, wymierzonego w serca i w dusze Brytyjczyków. Dziś Niemcy przystępują do nowej ofensywy, ale, jak powiedział onegdaj Churchill, niebezpieczeństwo ataku obecnego nie da się porównać z grozą prób zeszłorocznych.

Miedzy mlotem a kowadłem

Niemcy podejmują nową inicjatywę dyplomatyczną, którą tym razem wyraża się w formie znacznie zaostrzonego nacisku na Francję oraz nowej fali presji na Hiszpanię i na Portugalię. Celem tej kampanii jest niewątpliwie przygotowanie sobie możliwości dotarcia wojsk hitlerowskich do Hiszpanii, by tym zagrozić jednemu z czułych punktów W. Brytanii - Gibraltarowi. Na to jednak trzeba uprzednio przygotować teren we Francji. Miarodajne czynniki francuskie same przyznają, że kraj stoi w obliczu nowych nadzwyczajnych wydarzeń politycznych. Admirał Darlan odbywa częste podróże do Paryża, gdzie konferuje z okupantami, a nadto jest w stałym kontakcie z Lavallem. Jednocześnie lansuje się wiadomość o możliwościach koncesji na rzecz Francji ze strony Rzeszy. Jeśli chodzi o żądania Rzeszy, to najważniejszym z nich jest oczywiście żądanie przepuszczenia armii niemieckiej przez terytorium Francji, nieokupowanej do Hiszpanii. Niemcy żądają także wzmocnienia potencjału przemysłowego Francji i większego podporządkowania go potrzebom wojennym hitlerowców. Na to, by uczynić Francję bardziej powolną woli Rzeszy, musi ona mieć w rządzie francuskim swoich ludzi. Otóż p. Abetzowi oświadczyć miano w Berlinie, że Niemcy znużone są już ciągłymi dyskusjami i pragną widzieć wśród członków rządu francuskiego ludzi zaufanych, a więc samego Darlana, Lavalę, Bonneta i Brinona. Najbardziej oczywiście chodzi im o Lavalę. Ale Petain całą siłą opiera się przyjęciu go do rządu.

Ponieważ sprawa zmiany gabinetu idzie wciąż bardzo powolnie, rozwinięto całą propagandę przeciwko Petainowi i jego mężom zaufania, a nawet powstały bardzo poważne obawy, iż może dojść do zamachu stanu, w wyniku którego Petain miałby być zastąpiony Lavallem. Plany te zostały ujawnione i zostały wdrożone nadzwyczajne

kroki, jak patrolowanie dróg wiodących do Vichy i ustawienie na skrzyżowaniach dróg karabinów maszynowych. W całej tej akcji podziemnej czynnie współdziałał prohitlerowski odłam armii francuskiej podsycany przez nowo powstałą partię francuską narodowo-socjalistyczną.

W ten sposób Hitler chce przygotować sobie zupełne opanowanie Europy zachodniej, która by w tym wypadku stanowiła bazę wypadową przeciwko Anglii. Coprawda decydujący moment marszu na Hiszpanię jeszcze nie nadszedł i może nawet nie prędko dojdzie do tego, ale Hitler śpieszy się, ponieważ się obawia, że jego plany mogą być pokrzyżowane. Trzeba przyznać że ma powody tych obaw. Machinacje niemieckie we Francji i w Hiszpanii wzbudziły w Ameryce jaknajwyższe zainteresowanie. W związku z tym między W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi toczą się ożywione rozmowy. Waszyngton zaniepokojony rozwojem wypadków we Francji, roztoczył jaknajściślejszy nadzór nad Martyniką dla zapobieżenia ewentualności, aby złoto Banku Francji nie wymknęło się.

Jednocześnie w Madrycie, jak podaje "Daily Scetch" min. spr. zagr. Argentyny, który znalazł się tam wcale nie przypadkowo, przedstawił gen. Franco plan Roosevelta, któryby uchronił Hiszpanię przed wplątaniem się w wojnę. Argentyna, zgodnie z tym planem, przyrzeka Hiszpanii znaczne ułatwienia w dostawach wielkich ilości zboża i innych artykułów żywnościowych, które to dostawy były dotychczas zatrzymane w Argentynie przez Stany Zjednoczone, oczywiście pod warunkiem, że gen. Franco nie zmieni stanowiska wobec W. Brytanii. Przypomnijmy, że swego czasu W. Brytania udzieliła Hiszpanii znacznych ułatwień kredytowych. A zatem Hiszpania ma ważne powody, żeby odmówić tak jak i Francja dotychczas, żądaniom niemieckim, mimo, że przywiózł je do Madrytu, taksamo, jak i do Francji, najbliż-

szy współpracownik Hitlera - Hess. Osoba tego delegata wymownie świadczy, jak wielkie zagadnienia stanęły przed Hitlerem i jak bardzo mu zależało na tym, aby starania te nie spotkały się z niepowodzeniem.

Jeśli chodzi o Francję, to również istnieją oznaki, że ewentualna zgoda rządu francuskiego na warunki hitlerowskie, mogłaby spowodować cały szereg nieszczęść, jakie spadłyby na ten kraj... Hitler dla podtrzymania swoich żądań grozi, że w razie odmowy gotów jest doprowadzić nawet do całkowitej okupacji Francji. Stany Zjednoczone natomiast dają wyraźnie do zrozumienia, że w

razie spełnienia warunków niemieckich, stosunki dyplomatyczne między Francją a Ameryką zostaną zerwane. Francja znalazła się więc między młotem i kowadłkiem. Z informacji jakie nadchodzą, można spodziewać się że jednak Petain nie ulegnie się po gróźkach. Ale trzeba też wziąć pod uwagę, że we Francji nieokupowanej coraz bardziej zaczynają podnosić głowę różni "Quislingowie" z Darlanem na czele.

Uzbrojmy się w cierpliwość, a przekonamy się, napewno już niedługo, czy Francja i Hiszpania dobrze zrozumiały swój własny interes i interes narodów, walczących o wolność. Kr.

DEPEŠE

/Wydanie poranne/

ZDOBYCIE DESSIE.

Londyn, 28, IV. /R/ Kwatera główna podaje z Kairu, że w Abisynii zdobyty został przez wojska brytyjskie jeden z dwóch ostatnich ośrodków oporu włoskiego, a mianowicie forteca Dessie. Oddziały brytyjskie wkroczyły do tego miasta w sobotę wieczorem od strony południowej. Nie ma jeszcze dotychczas szczegółów tej operacji. Niewiadomo też, czy zdobyto wielkie składy z zaopatrzeniem wojennym i żywnością, które Włosi przygotowali sobie zawczasu w tym punkcie, mającym być, według słów ks. Aosty, ośrodkiem walki Włochów "aż do ostatniego żołnierza". Nie znana jest także ilość jeńców, która wpadła do niewoli. Narazie wiadomo tylko, że stoczyły się tam krwawe bitwy, w wyniku których padło 200 Włochów.

Wiadomo także, że na skutek odzucenia brytyjskich proppzycji kapitulacji przez ks. Aostę, działającego najoczywiście pod naciskiem Niemców, sytuacja ludności cywilnej włoskiej w Abisynii pogarsza się z każdym dniem.

Ale i sytuacja wojsk włoskich nie jest bezpieczna, jeśli chodzi o stosunek do oddziałów włoskich ludności krajowej, a przede wszystkim oddziałów tubylczych sformowanych przez Włochów. Widocznie oddziały te zaczynają się coraz bardziej dawać we znaki Włochom, kiedy dowództwo włoskie w Abisynii zdecydowało się na rozwiązanie formacji krajowych.

Zajęcie Dessie jest jednym z ostatnich etapów na drodze do likwi-

dacji faszystowskiego imperium kolonialnego we włoskiej Afryce wschodniej.

WALKI W LIBII.

Kair, 28. IV. /R/ W rejonie Tobruku nie zanotowano żadnych zmian.

W obrębie Sollum i bardziej na południe, gdzie w sobotę rozpoczęła się nowa akcja niemiecka w kierunku na Egipt, posuwanie się pancernych kolumn niemieckich zostało powstrzymane przez zmotoryzowane oddziały brytyjskie. Kolumny niemieckie dotarły do punktów położonych 8 do 10 km w głąb terytorium egipskiego. Zadano nieprzyjacielowi poważne straty. Trudno narazie ocenić, na jaką skalę zakrojone są te operacje niemieckie, ale faktem jest, że po powstrzymaniu natarcia przeciwnika nie czyni on dalszych wysiłków posuwania się naprzód.

Zarówno pod Tobrukiem, jak i pod Sollum lotnictwo brytyjskie czyni spustoszenia w zmotoryzowanych oddziałach niemieckich, utrudniając, bądź uniemożliwiając zupełnie wykonanie planowanych działań przeciwnika.

WALKI NA BAŁKANACH.

Kair, 28. IV. /R/ Główna kwatera wojsk brytyjskich podaje, że na froncie greckim ewakuacja oddziałów australijskich i nowozelandzkich przebiega bardzo pomyślnie. Interes bezpieczeństwa tych wojsk nakazuje jednak, aby szczegółów tej akcji jeszcze przez kilka dni nie ujawniać.

Opór grecki organizuje się na Krecie, gdzie ma swą siedzibę król

Jerzy grecki i rząd. Oświadczył to premier grecki, który potwierdził, że wojska greckie nadal będą prowa-
dzić walkę przeciw najeźdźcom, że walka ta będzie się toczyć na wszystkich wyspach greckich, które są gęsto rozsiane na morzu Egejskim i stanowią mogące znakomite punkty oporu przeciw wojskom niemieckim.

Potwierdził to stanowisko rządu i narodu greckiego także poseł grecki w Kairze, który dodał ponadto, że całe lotnictwo wojskowe greckie jest na posterunku i zwalcza na całym froncie wojska hitlerowskie, a nadto że cała flota handlowa Grecji o wielu milionach ton pojemności została oddana do dyspozycji sojuszników.

New York, 28.IV. /R/ Prezydent Roosevelt wydał zarządzenia zamrażające należności greckie w Ameryce, dla zapobieżenia, by nie przeszły one w ręce napastnika.

Londyn, 28.IV. /R/ "Times" zamieszcza dzisiaj obszerny artykuł, w którym składa hołd bohaterstwu narodu greckiego, który w tragicznych dla niego chwilach wykazał tak wielkie cnoty i wartości rycerskie, godne swych przodków. Dziennik jednocześnie podkreśla, że wojska australijskie i nowozelandzkie, które walczyły na froncie greckim, oceniają jako zaszczyt dla siebie fakt, iż mogły stać obok bohaterskich Greków w ich bojach z hitlerowskim najeźdźcą.

WOJNA POWIETRZNA.

Londyn, 28.IV. /R/ Bombowce brytyjskie dokonały ciężkiego i nie spodziewanego nalotu w ciągu dnia na Kolonię, gdzie obrzuciły ciężkimi bombami obiekty wojskowe. Nalot ten całkowicie zaskoczył nieprzyjaciela. Prócz tego zaatakowano porty holenderskie, a m.in. Emden.

U wybrzeży angielskich zatopiony został przez zaatakowanie z powietrza nieprzyjacielski statek patrolowy.

Wszystkie samoloty z tych operacji powróciły bez szkód i strat.

Nieprzyjacielskie lotnictwo zaatakowało dosyć gwałtownie Plymouth, wyrządzając pewne szkody.

DYMISJA LINDBERGA.

Waszyngton, 28.IV. /R/ Płk.Lindbergh wystosował do prez.Roosevelta pismo, zawiadamiające o rezygnacji ze swego stanowiska w Związku Oficerów Rezerwy. Jak wiadomo, prez.Roosevelt ostro potępił w swym przemówieniu

piątkowym grupkę obywateli w Ameryce, pragnących utrzymania pokoju za wszelką cenę. Do grupy tej prez.Roosevelt zaliczył również płk.Lindbergha, którego wymienił z nazwiska.

ZNACZENIE MOWY CHURCHILLA.

Londyn, 28.IV. /R/ Omawiając wystąpienie premiera Churchilla oraz sytuację, jaką wytworzyła się w Grecji, prasa brytyjska podkreśla bohaterstwo Greków w walce z przeważającym wrogiem.

"Times" zauważa, że klęska Greków wynika z ogromnej przewagi lotnictwa niemieckiego, jak również z zorganizowanych oddziałów Rzeszy. Pisano zaznacza, że był to zaszczyt dla wojsk brytyjskich i australijskich walczyć przy boku Greków. Żywotne cele wojny związane są obecnie z koniecznością odparcia ewentualnej inwazji oraz utrzymania komunikacji i łączności poprzez Atlantyk. Przemówienie p.Churchilla, jak i sobotnia mowa gen.Smutsa kładły nacisk na obie te sprawy. Jednocześnie obaj mężowie stanu, wskazując na determinację i na zasoby Imperium brytyjskiego mogli z pełnym zaufaniem patrzeć w przyszłość.

"Daily Telegraph" pisze, że znicz wolności greckiej, choć przytkumiony, bynajmniej nie zgasł. Na Krecie i gdzieindziej pozostanie wolna armia grecka i marynarka, by toczyć nadal walkę i stać się punktem skupiającym opór ducha narodowego.

"Daily Mail" pisze: "Nocy ubiegłej powiedziano twardą prawdę wolnemu narodowi. Premier Churchill nie czynił żadnych złudzeń narodowi brytyjskiemu, ani też amerykańskiemu jeśli chodzi o doświadczenia i próby, jakie stoją przed obu społeczeństwami. Wiemy teraz, że tylko jedna droga wiedzie do zwycięstwa, to znaczy totalny wysiłek po obu stronach Atlantyku. Każdy front, na którym dziś walczymy, zależy całkowicie od frontu Wielkiej Brytanii".

New York, 28.IV. /R/ "W czasach poważnych trosk p.Churchill nie wahał zwrócić się bezpośrednio do brytyjskiego narodu" - pisze "New York Herald Tribune". Prawdziwa bitwa, która rozstrzygnie o losie Anglii rozegra się nie nad morzem Śródziemnym, ale nad Atlantykiem. W walce tej los Ameryki zaangażowany jest w tym samym stopniu co los Anglii. Oto dlaczego pomoc nasza w tej walce musi być i będzie dawana na coraz większą skalę.